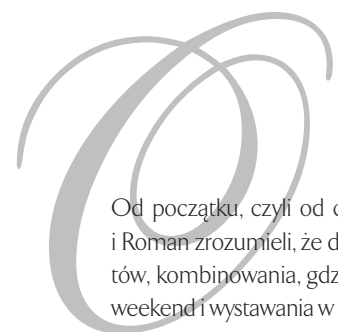




Gdyby nie szczęśliwy
przypadek i uparci
właściciele,
ten piękny dom
z drewnianymi
koronkami nigdy
by nie powstał.

z potrzeby piękna

Świdermajer z odrobiną egzotyki



Od początku, czyli od chwili, gdy Katarzyna i Roman zrozumieli, że dość mają apartamentów, kombinowania, gdzie by tu wyjechać na weekend i wystawiania w korkach na rogatkach Warszawy, łatwo nie mieli. Najpierw były wielomiesięczne poszukiwania działki, a gdy w końcu idealna wpadła im w ręce (całkiem ładny kawałek trawy ze starymi sosnami), nie można było postawić na niej byle czego.

Żadnych gotowców, dworców polskich ani starych chałup do renowacji. W amerykańskim piśmie wnętrzarskim Kasia znalazła zdjęcie domu marzeń. Obłożony kamieniem, prosty, z delikatnie spadzistym dachem i oknami dużymi niczym szklane ściany. Wydawało się, że projekt to formalność. Znalazła dobrą pracownię architektoniczną i zleciła rysunki. Kiedy jednak zobaczyła szkice, jęknęła: dom w żaden sposób nie przypominał tego z obrazka. Spróbowała





STOLIK, KTÓRY PRZYPOMINA
WIELKI KUFER, ZOSTAŁ ZROBIONY
Z RZADKO SPOTYKANEGO
W POLSCE DREWNA SUAROWEGO.



więc po raz drugi. - Tym razem wymyśliłam dom z bali, tradycyjny, ale z nowoczesnymi elementami - wspomina. - Znow zamówiliśmy projekt i teraz nie mieliśmy zastrzeżeń, ale za to górale, którzy mieli postawić dom, strasznie skrytykowali pomysł, wielkie okna i wszystkie nowoczesne elementy. Upierali się, że oni budują od pokoleń, wiedzą, jak to robić i że inaczej się nie da. Zrozumiałam, że i z tego domu nic nie wyjdzie - mówi.

Powoli już zaczęli się poddawać i wtedy sąsiadka zaproponowała, że zaprowadzi ich do znajomego architekta mieszkającego nieopodal, że może spodoba im się to, co robi. Nie mieli ochoty. - Ale kiedy zobaczyliśmy



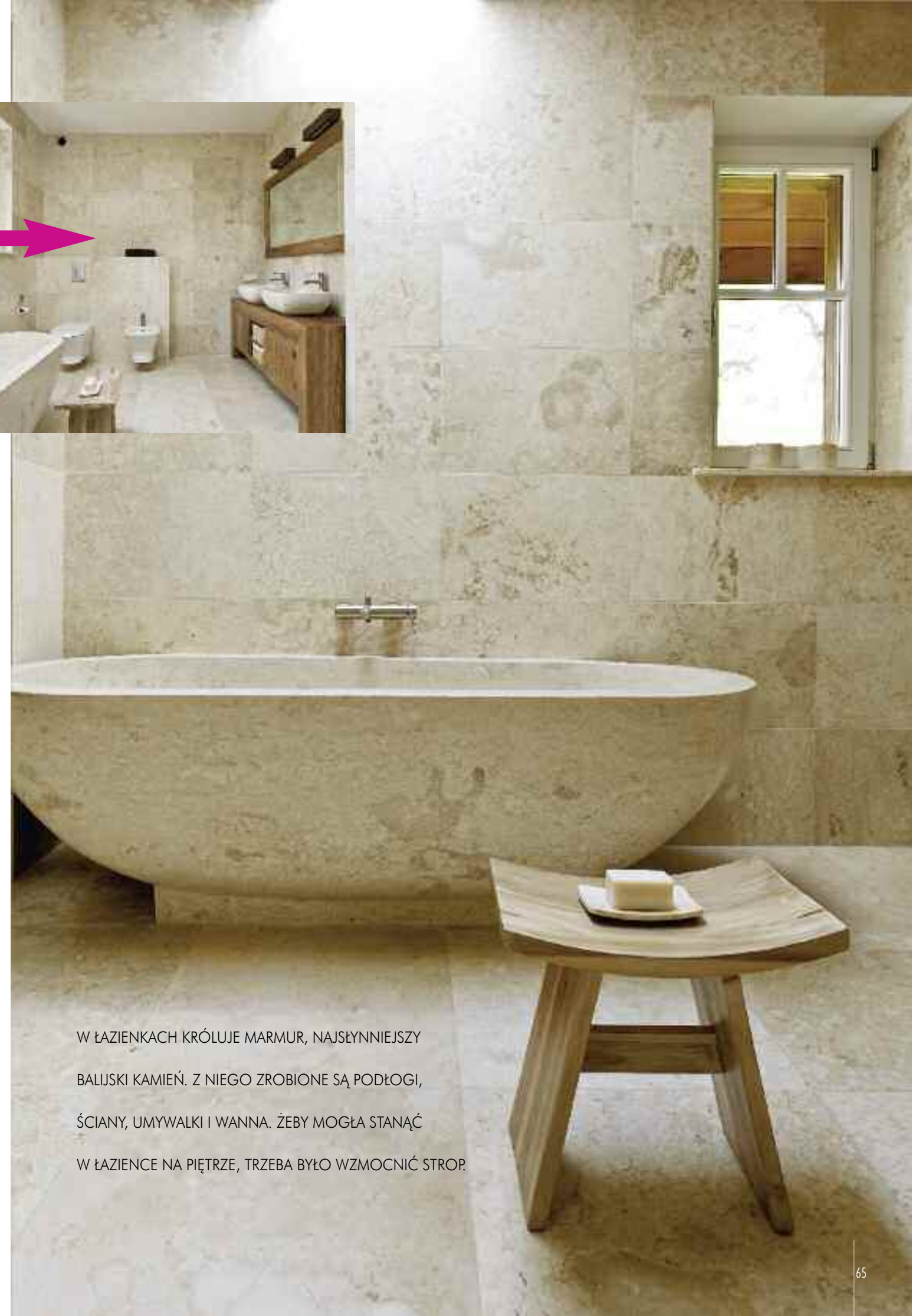
NA PODŁODZE MOZAIKA
Z TYSIĘCY KOSTECZEK
– MIKS KAMIENIA
RZECZNEGO,
MARMURÓW I LAWY.



osiedle świdermajerów zaprojektowanych przez Marka Przepiórkę, poczuliśmy, że to jest to. Drewniane, ozdobione ręcznie wycinanymi koronkami, bajkowymi zawijasami, z ganeczkami i balkonikami, niczym najpiękniejszą biżuterią - wspomina Katarzyna. Sprawy potoczyły się błyskawicznie. Po roku dom już stał.

Urządzeniem Kasia zajęła się sama. Namówiona przez znajomego wybrała się po zakupy na... Bali. - Nie bałam się zestawienia orientalnych wzorów i egzotycznego drewna z charakterystycznym stylem Linii Otwockiej





(typowym właśnie dla świdermajerów). Wierzyłam, że ręczna robota i dobre, szlachetne rzemiosło dogada się z rękodzielnem choćby z drugiego krańca świata - tłumaczy.

W Indonezji odwiedziła niezliczone rzemieślnicze warsztaty, w których kupiła trzy czwarte domu - od kafelków na podłogę, przez wyposażenie łazienek, lampy, aż po meble. - To, czego nie znaleźliśmy, projektowałam, rysowałam na miejscu i rzemieślnicy robili od ręki - opowiada właścicielka. - Stawali na głowie, by wszystko się podobało. Tam naprawdę można było poczuć się najważniejszym klientem na świecie - wspomina właścicielka. Potem wszystko załadowane zostało do trzech ogromnych kontenerów i przyplłynęło statkiem do Polski. - Kiedyś chciałam mieć dom z Bali. Nie udało się. Ale przynajmniej większość rzeczy mam z Bali - śmieje się Kasia. Z ostatniej chwili: dom jest na sprzedaż ■

TEKST: ALDONA BEJNAROWICZ
STYLIZACJA: KATARZYNA SAWICKA
FOTOGRAFIE: PIOTR GĘSICKI
KONTAKT DO WŁAŚCIELI:
KONTAKT@BALIDESIGN.PL